Rok V. Myślenice, styczeń-kwiecień 1937. Nr. 4.

GŁOS MŁODYCH

ORGAN GMINY SZKOLNEJ PAŃSTW. GIMNAZJUM KOEDUKACYJNEGO
im. TADEUSZA KOŚCIUSZKI w MYŚLENICACH.

Powstańmy i my!

Gdy odwracamy karty historii naszej, staje przed nami obraz duszy polskiej w okresie jej życia bujnego, w okresie jej cierpień i zmagań — aż dochodzimy do tej chwili, gdy uwolniona z kajdan niewoli poczęła się budzić do nowego życia. Zaczerpnęła całą piersią ożywczego powiewu wolności, sprężyła się i wyciągnęła ręce do czynu. W tym miejscu karty stoją niezapisane. To bowiem należy do przyszłości — a tą jesteśmy my. My naszymi czynami zapełnimy je.

Sięgnijmy myślą do tych czasów, gdy Polakom nie zostało nic prócz nadziei i uczuć patriotycznych, bo tych nie zdołano im nigdy wydrzeć. Duszy polskiej nie mógł zrozumieć zaborca. Przypatrzmy się, jak w ogniu okrucieństw i zmagań hartowała się dusza polska — jak powstawał czyn.

Polak od wiek wieków nie znał, co to niewola, nie umiał w niej żyć, nie umiał jej znosić. Chęć wolności jako zarzewie buntu zawsze tkwiło w sercu, a niekiedy stawało się czynem.

Znamy je — to powstania. Rocznicę jednego z nich, styczniowego właśnie obchodziliśmy. Czegóż są dowodem? Oto są dowodem hartu ducha, jedności myśli, pragnienia wolności. Niepowodzenia, upadek jednego nie powodował upadku samej idei. Owszem, na jego gruzach budował się nowy czyn — a fundamentem była wiara, że kiedyś jutrzenka wolności zaświeci.

Wysiłki i krew tylu okupiły naszą wolność. Zapytajmy się siebie, czy wolno nam teraz opuścić ręce i popaść w obojętność?!

Nasze czyny mają zapełnić karty historii!

Jeżeli więc w okresie niewoli, w chwilach tak ciężkich i trudnych, duch polski żył i zdobywał się na czyn, czyż my w wolnej Polsce tego nie zdołamy uczynić? My młodzi jesteśmy i pełni zapału, poświęćmy go więc swej Ojczyźnie. Jeżeli zauważyliśmy, że w sercach naszych kiełkuje apatia i lenistwo, to zbierzmy wszystkie siły i powiedzmy: Czas już z tym zerwać. Zacznijmy nowe życie, oparte na sumiennym spełnianiu obowiązków i kształceniu ducha.

Życie jest twardą szkołą. Jeżeli więc za młodu nie nauczymy się zwalczać przeszkód, dostarczy nam ono wielu rozczarowań. My mamy być obywatelami, mamy wznieść Polskę do szczytu potęgi, musimy się więc do tego przygotować. Od naszej pracy zależą Jej losy.

Powstańmy i my i w zgodnym wysiłku, przez systematyczną pracę okażmy, że świadomi jesteśmy swych obowiązków i że wypełniać je będziemy aż do końca!

Echo (VII.)

Przedwiośnie.

Poprzez zorane czarne pola,
Skądś z dala, aż od chmur
Idzie ku ziemi smutna dola
Z pachnących wiosną gór.

Idzie. — W ramiona obejmuje
Znużony ziemi ród,
Za dolą... szary cień się snuje,
...Szary codzienny trud.

Idzie. — A oczy przesłonięte
Bladą koronką mgły,
Patrzą na ziemię jakoś smętne —
— Na ludzkie patrzą łzy. —

Idzie.—A w koło świat się budzi,
Do życia „coś" się rwie.
(Dola uśmiechła się do ludzi...)
— Przedwiośnia pachną dnie.

J. Burkatówna (VII.)

Na rocznicę odzyskania morza.

Słońce wolności kolorami tęczy gra na twych falach, szaro-błękitne, odwiecznie polskie morze! Fioletem mieni się i czerwienią. A może — może to mienią się w twych głębinach krople krwi?

W kaskadach twych pian rozpryskujących się o nadbrzeżne skały błyszczą perły.

Może to nasze łzy?

„Wszak o twe wody szmaragdowe płynęła krew i łzy."

W potężnym szumie twych fal brzmi pieśń odwieczna o krwi przelanej o polskość twą, morze, o wrogich zakusach, o łzach.

Aż na wód twych krańcach zabłysły zorze wolności.

I rozszumiały się znów twe fale pieśnią triumfu i zwycięstwa. Pieśń tę potężną niesie przez polską prastarą ziemię „wiatr od morza" hen — na zbocza Karpat, na szczyty Tatr.

Błysk pierścienia, co zrzucony w twą głębię na znak zaślubin, złotem się mieni na dnie, zapadł nam w serca.

Od złotych lśnień zatliły się drzemiące na dnie serc skry i zapłonęły ogniem zapału.

Bo oto — spełniły się sny o potędze. Bo oto — na brzegów twych złocistych piaskach wyrasta port-miasto, dziw!

Kamiennymi ramionami basenów wdziera się w twe fale, swe losy łączy z twymi na wieczny czas.

Wystrzela w górę las dźwigów. Ich chrzęst stalowy łączy się z odgłosem syren statków, co z łopotem bandery niosą w świat imię Polski.

A ty szumisz — morze — szumisz i grozisz „Wichrem" i „Burzą", co u twych wrót trzymają straż. —

— Grozisz tym, co zazdroszczą nam twych wód błękitnych.

A my złączeni z tobą naszych przodków krwią, w ów dzień radosny złożyliśmy ślub, że

„nie oddamy cię, Bałtyku,
zamienisz ty się prędzej w krew!"

M. Nagawiecka (VIII.)

Mój ideał kolegi.

(w związku z dyskusją świetlicową na temat ideologii współczesnej młodzieży.)

Przyjaźń jest pięknym i wzniosłym uczuciem. Kojarzy ona zwykle ludzi o wspólnych cechach charakteru i wiąże ich węzłem braterstwa.

Przyjaźń wyłania się czasem z koleżeństwa w szkole, czasem rodzi się jeszcze wcześniej, w latach dzieciństwa.

Chłopiec szlachetny, inteligentny, zrównoważony, a przy tym wesoły i do żartów skory.

Towarzysz szkolny, który, choć najlepszy uczeń, nie pyszni się i nie wywyższa nad kolegów słabszych, lecz przeciwnie, chętnie im pomaga i serdecznie przeżywa wspólną troskę czy radość klasy.

Przyjaciel szczery i otwarty, bez cienia szyderstwa, złośliwości lub podstępu, gotów w razie potrzeby ponieść ofiary, poświęcić się.

Druh serdeczny, który odczuwa i dzieli ze mną wszystkie radości i smutki.

Dobry współtowarzysz na wycieczkach, odczuwający piękno natury.

Polak gorąco miłujący Polskę, który zna i miłuje język i literaturę polską.

Wierny syn narodu polskiego, który zawsze silnie i niezłomnie stać będzie na straży szlachetnej idei i Biało-czerwonego Sztandaru.

Oto mój ideał kolegi-przyjaciela!

...Gdy cię znajdę kiedyś w życiu, idealny kolego, obdarzę cię głęboką, serdeczną przyjaźnią, która będzie płonąć trwale — jak znicz niegasnący.

M. K. (III.)

Życie...

Chociaż smutno ci na duszy,
Uśmiech krasi lica twe...
Nawet czasem dobrze nie wiesz,
Że sam zwodzisz serce swe.

Dążysz gdzieś do ideałów,
Nieuchwytnych jakby cień
I nie słuchasz już „morałów“ —
Ach, człowieku, serce zmień!

Tu śmiech sztuczny, łzy udane,
W sercu smutek, ból i żal —
Serce, dusza — okłamane...
Ty chcesz błądzić w mroczną dal.

Walczysz ciężko całe życie,
Walczysz nawet z duszą swą,
Aż w mogile legniesz skrycie,
Nikt nie wspomni bytność twą.

Tu przez ludzi i świat zmięty,
Znikniesz wreszcie zapomniany -
Jakby kwiatek ten uschnięty,
Przez nikogo nie kochany.

S. S. F. (VII.)

Miłość w życiu studenta.

„Miłość to uczucie głupie“ powiedział pewien filozof. Nic też dziwnego, że w myśl przysłowia: „swój do swego po swoje“ wszelkiego rodzaju głuptaski rozkoszują się tym uczuciem, popełniając przy tym rozmaite głupstwa. Uczeń zakochany, to człowiek niebezpieczny. Można takiego poznać na pierwszy rzut oka: wybija się on tępym wyrazem twarzy, chorobliwym błyskiem oczu, które w niektórych wypadkach zachodzą nawet mgłą obłędu.

Jak wiadomo głuptasy takie są wszędzie — a więc i w naszym gimnazjum ich nie brak. Nic też dziwnego, że od czasu do czasu także i w tym przybytku zimnej i surowej nauki wybucha epidemia gorącej miłości. Epidemie te wybuchają zwykle w zimie, w czasie karnawału oraz oczywiście w maju.

W zimie, w epoce tańcówek przypływa wielka fala miłości. Wszyscy amatorzy tego sportu na gwałt uczą się wtedy rytmicznych kroków melancholijnego tanga, skocznego fox-trotta etc., wyśpiewując przy każdej sposobności „Zakochane twoje oczy“ lub „Możesz mnie kochać“. Na zabawie znów kręcą się zakochane pary w takt dobra-

nego „wrzask-bandu", tańcząc coś, w czym trudno dopatrzyć się tanga czy walca. Ale miłość wszystko wybacza, chociaż byś łaził swej tancerce cały czas po nagniotkach. Grunt, abyś spacerując ze swą damą, umiał prawić słodkie słówka.

Ale mimo wszystko epidemie w zimie nie przybierają groźniejszych rozmiarów. Dopiero na wiosnę w maju wybucha ta zaraza nagle i przybiera olbrzymie rozmiary tak, że w gimnazjum wszyscy prawie kochają się i są kochani. Tylko grono profesorskie, nie szanując tych „świętych" uczuć, powstrzymuje je, aplikując amatorom miłości zastrzyki w postaci „luf" z łaciny czy „deutscha".

Kochać w gimnazjach zaczyna się zwykle w klasie III. Miłość ta objawia się w różny sposób; najczęściej jednak dotknięty nią „szczęśliwiec" łazi przez cały dzień po rynku, aby tylko móc ukłonić się swojej „Tangolicie", która to przyjmuje powierzchownie obojętnie, w duszy zaś jest dumna, że posiada jakiegoś „Don Juana". Znałem takiego, co nogi odmroził, czekając na swą „damę", która poszła „na lekcję".

Jak więc widzimy, taka miłość jest wielce idealna, platoniczna, pełna poświęcenia. W klasie IV. miłosć ulega już przeobrażeniu. Zaczyna się wtedy pisać listy, stara się swej „damie" czymkolwiek zaimponować, odprowadza się ją codziennie wieczorem do domu, nie mając czasu na odrobienie lekcji. Profesorowie dziwią się dlaczego jeden i drugi nic nie umie; widocznie zbytnio zajmuje się „pracą społeczną". Więcej takich społeczników!

W każdym razie miłość studencka pozostawia na przyszłość tylko wesołe wspomnienia i trzeba zaprzeczyć tym, którzy pisząc książki z życia sztubackiego, kończą każdą miłość studencką tragedią — bujda na resorach.

S—B i Ja (III.)
(Spółka z nieograniczoną bezczelnością.)

Chicago — miasto mojego dzieciństwa.

II. Wycieczka na jezioro Michigan. Wystawa światowa.

Szkoła nasza urządzała wiele wycieczek, lecz najpiękniejsze wspomnienia pozostawiła po sobie wycieczka na jezioro Michigan. Olbrzymie to jezioro, obejmujące obszar przeszło 60.000 kilometrów kwadratowych, rozlewa się u północno-zachodnich krańców miasta Chicago.

Wycieczkę tę urządził ks. proboszcz Gronkowski dla szkolnego związku ministrantów, liczącego około 100 chłopców, którego członkiem i ja byłem. Z niecierpliwością oczekiwaliśmy dnia wyjazdu. A kiedy on wreszcie nadszedł, zajechał przed szkołę autobus, który za 15 minut przewiózł nas nad jezioro Michigan. Przed naszymi oczyma niezwykły roztoczył się widok. Olbrzymia, bezkresna płaszczyzna jeziora, obramowana u brzegu wysokimi drapaczami chmur, poprzecinana przez kilkanaście długich mostów, wyglądała prześlicznie. Po jeziorze krążą bezustannie liczne statki i łodzie. Myśmy także zajęli miejsca na jednym statku i odbyliśmy jednogodzinną przejażdżkę po jeziorze, po czym wśród śpiewu i nieskończonych objawów radości, pełni mocnych wrażeń wróciliśmy do domu.

W roku 1933 odbyła się wycieczka szkolna na wystawę światową. Już sam plan tej wycieczki rozbudził naszą ciekawość do najwyższego stopnia, bo ileż to nowych i interesujących rzeczy z całego świata można na takiej wystawie zobaczyć!

Wystawa była rozmieszczona na sztucznych wyspach jeziora Michigan. Przez środek wystawy na wysokości około 200 metrów kursowała stale kolejka elektryczna. Na wystawie było mnóstwo pawilonów wszystkich prawie państw świata. Miały one na celu propagandę dobytku kulturalnego i gospodarczego tychże państw. Kiedy w nocy zabłysły milionowe światła iluminacji, wystawa przedstawiała się jak cudowny kraj bajki.

Zwiedziliśmy najpierw pawilon wyrobów Forda, następnie pawilon włoski, zbudowany w kształcie samolotu, do którego właśnie wówczas przyleciała eskadra włoska z Europy pod dowództwem gen. Balbo. Potem poszliśmy do pawilonu chińskiego i japońskiego, gdzie z wielkim zaciekawieniem podziwialiśmy przedziwnie artystyczne i oryginalne wyroby tych państw a nadto z niemniejszym zaciekawieniem przypatrywaliśmy się charakterystycznym typom tych propagatorów kultury Wschodu.

Mimo żeśmy byli na wystawie cały dzień, zdołaliśmy zwiedzić tylko małą cząstkę pawilonów. Napróżno szukaliśmy pawilonu polskiego, tak dla nas pożądanego. Słyszałem rzecz dziwną, że gotowy już pawilon polski kupili Niemcy dla siebie. Wątpię jednak, by było to prawdą.

(C. d. n.)

Kazimierz Krzysiak (I.)

Kronika.

Z życia męskiej drużyny harcerskiej. Od 1-go stycznia 1937 r. objął urząd drużynowego I-szej drużyny dh. Władysław Sala.

Praca w drużynie napotykała początkowo na wielkie trudności, wobec tego zdecydowano się przeprowadzić reorganizację drużyny. Reorganizacja dała bardzo dobre wyniki i wprowadziła pracę na nowe tory.

Obecnie praca posuwa się w bardzo szybkim tempie; zbiórki drużyny, czy też zastępów odbywają się punktualnie, ponadto przygotowuje się „Wieczornicę harcerską".

Drużyna liczy obecnie 35-ciu członków, podzielonych między 4 zastępy.

Czas obecny poświęcony jest wyrobieniu wewnętrznemu harcerzy, zdawaniu stopni i sprawności.

Z wiosną drużyna rusza w pole.

Skład Rady Drużyny jest następujący: drużynowy Władysław Sala, przyboczny Jerzy Trybus, zastępowy zast. I. Jerzy Udziela, zastępowy zast. II. Józef Michalik, zastępowy zast. III. Tadeusz Święch zastępowy zast. IV. Edward Orlicki.

Komisja Prób i Sprawności: przewodniczący Władysław Sala, członkowie J. Trybus, Zb. Banach.

Czuwaj! *Sekretarz drużyny.*

Druga Drużyna żeńska harcerek im. M. Mościckiej urządziła w ostatnim czasie dwa ogniska. Jedno we własnym gronie, na którym 9 harcerek otrzymało krzyże jako nagrodę za sumienną pracę, drugie wspólnie z harcerzami w dzień św. Jerzego za Rabą.

Kurs podinstruktorski L. O. P. P. Staraniem Powiatowego Koła L. O. P. P. rozpoczął się w dniu 22-go lutego br. 30-godzinny kurs podinstruktorski obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej pod kierownictwem porucznika-pilota p. Mieczysława Gorączki. Na kurs ten, odbywający się w poniedziałki i soboty, uczęszczają wszyscy niemal uczniowie i uczenice klas od IV. do VIII. Zamiejscowi uczestnicy zobowiązali się do wygłoszenia w czasie ferii wielkanocnych w swych

miejscach pobytu referatów, mających na celu uświadomienie ogółu a zwłaszcza ludności wiejskiej o grozie przyszłej wojny powietrznej i o sposobach ratowniczych.

Walne Zebranie tut. Koła gimn. L. O. P. P. odbyło się w dniu 7. kwietnia br. Po przyjęciu sprawozdania z działalności ustępującego Zarządu oraz uchwaleniu dlań absolutorium dokonano wyboru nowego Zarządu w następującym składzie: kol. R. Wójtowicz (VII.) prezes, kol. J. Kuliżanka (VII.) zast. prezesa, kol. L. Oskwarek (VII.) sekretarz, kol. T. Dzieża (II.) zast. sekretarza, kol. K. Kolawianka (VII.) skarbniczka, kol. J. Szybowska (VII.) zast. skarb. Do komisji rewizyjnej weszli: L. Tokarz (VII.), Z. Stochówna (III.), S. Lechman (I.)

Z działalności Koła Krajoznawczego. Dnia 10-go kwietnia b. r. odbyło się Walne Zebranie Koła Krajoznawczego, które przyjęło do wiadomości sprawozdanie Zarządu i udzieliło mu absolutorium. Następnie wybrano następujący nowy Zarząd: kol. St. Gaspary (VII.) prezes, kol. Waleria Wątorkówna (IV.) zast. prezesa, kol. Wanda Wygonna (III.) sekretarka, kol. Waldemar Wójcik (IV.) skarbnik. W skład komisji rewizyjnej weszły: koleżanki Zofia Udzielanka (VII.), Renata Hirkawska (VII.) i Zofia Broszkiewiczówna (VI.) W skład sekcji fotograficznej weszli: koledzy Stanisław Kiczmal (VII.) i Jerzy Udziela (III.) Ponadto wybrano skarbników poszczególnych klas.

Koło wpłaciło z bardzo skromnych swoich funduszów kwotę 6 zł. na budowę gimnazjum. Dzięki wydatnej pomocy opiekuna Koła p. prof. Głowackiego posiada Koło piękny album z widokami Myślenic i okolicy oraz mapę plastyczną Polski. Od stycznia b. r. wygłoszono 4 referaty połączone z wyświetleniem aktualnych widoków. Praca w Kole rozwija się pomyślnie.

Walne Zebranie Gminy Szkolnej w naszym Zakładzie odbyło się w dniu 22. marca 1937 r. Zebranie zagaił naczelnik gminy kol. Wł. Banach, przedstawiając w krótkim przemówieniu ogólną linię wytyczną całorocznej działalności ustępującego Zarządu. Sprawozdanie z działalności i stanu organizacyjnego gmin klasowych i poszczególnych komisji gminnych odczytał sekretarz generalny kol. J. Kasprzyk, sprawozdanie kasowe skarbnik kol. T. Rogowiec.

Pozostałość kasowa z r. 1935	62·86 zł.
Dochód od 11 II. 1936 — 22 III. 1937 . . .	157·56 zł.

Ogólny rozchód od 11 II. 1936 — 22 III. 1937 109·62 zł.
Stan kasy w dniu 22 III. 1937 r. . . . . . . 110·80 zł.

Po dyskusji uchwalono na wniosek kol. W. Szumskiego, przewodniczącego Komisji rewizyjnej, absolutorium dla ustępującego Zarządu, po czym wybrano nowy Zarząd w następującym składzie: kol. Stanisław Kiczmal (VII.) naczelnik gminy, kol. Wanda Trojanowska (VII.) zast. naczelnika, kol. Stefan Gaspary (VII.) sekretarz, kol. Zofia Hołujówna (IV.) zast. sekretarza, kol. Tomasz Rogowiec (VII.) skarbnik, kol. Waleria Wątorkówna (IV.) zast. skarbnika.

Komisja Rewizyjna: A. Konieczny (VII.), Michał Bednarski (IV.), Elżbieta Kiełbasianka (III.)

Komisja Świetlicowa: Renata Hirkawska (VII.), Zdzisław Kołodziejczyk (VII.), Jerzy Trybus (IV.), Jerzy Udziela (III.), Aleksandra Krzyszkowska (II.), Bogumiła Cielińska (I.), Krystyna Bednarska (IV.)

Komisja Obchodowa: Zofia Udzielanka (VII.), Konrad Kozłowski (VII.), Stanisława Szydłakówna (IV.), Janina Stochówna (III.), Kazimiera Sieracka (II.)

Komisja Opieki Społecznej: Irena Boratynówna (VII.), Zofia Kühnerówna (IV.), Władysław Oczko (III.), Anna Konieczna (II.), Stanisław Lechman (I.)

Komisja Redakcyjna: Wanda Trojanowska (VII.), Zofia Broszkiewiczówna (IV.), Zofia Władymirówna (VII.), Waldemar Wójcik (IV.), Wacław Sowa (III.), Aleksander Wilk (II.)

Nowowybrany naczelnik Gminy szkolnej kol. Stanisław Kiczmal wygłosił następujące przemówienie:

„Koleżanki i koledzy! Dziękuję Wam za zaufanie, jakim mnie obdarzacie, powierzając mi naczelne, tak zaszczytne stanowisko w naszym Samorządzie Szkolnym.

Stanęliśmy u progu nowego okresu administracyjnego. Starsi Koledzy przekazują nam dzisiaj dotychczasowy dorobek swej pracy, naszym zaś obowiązkiem jest pracę tę nadal prowadzić, aby osiągnąć jeszcze lepsze wyniki.

Życie jest twardą szkołą, ciągłą walką o utrzymanie się na powierzchni i tylko silni wychodzą z niej zwycięsko. Aby w tej szkole nauczyć się tego, co jest najważniejsze, aby umieć żyć, nie można pominąć czynnika wyrobienia społecznego, obywatelskiego.

A tego nie dadzą nam nasze podręczniki szkolne, tego trzeba uczyć się praktycznie przez czynne poświęcanie się dla innych, przez przełamywanie swych egoistycznych skłonności. To zadanie musi spełnić nasz samorząd — nasza Gmina szkolna.

Na nas patrzą oczy starszego społeczeństwa, na naszą pracę czeka Ojczyzna, w której mamy tyle do zrobienia. My tych nadziei zawieść nie możemy. Gdy serca w piersiach silnie biją, pełni entuzjazmu i najwyższej miłości dla Ojczyzny, przystąpmy do pracy nad sobą, zbudujmy w sobie silne charaktery. W przyszłości nasze obowiązki i zadania wypełniać będziemy tak, jak się obecnie do nich przygotujemy.—Dlatego na stanowisku naczelnika Gminy szczególny nacisk położę na sumienne i punktualne wykonywanie obowiązków. Wszystko musimy robić jak najlepiej, na właściwym miejscu i we właściwym czasie.

Poszczególne gminy klasowe muszą pracować w ścisłej łączności z gminą ogólną. Wszystkie nasze organizacje szkolne, o ile okażą chęć współpracy z nowym Zarządem, doznają ze strony Gminy troskliwej opieki i poparcia. Od harmonijnego współdziałania wszystkich członków, wszystkich członków, organizacji i poszczególnych gmin zależeć będzie rozmach podejmowanych decyzji, wykonanie zakreślonych programów i ogólny dorobek. Tylko wspólnym wysiłkiem zdołamy dojść do celu, spełnić zadanie ku zadowoleniu nas samych i tych, co naszą pracę będą śledzić i oceniać. Wysiłkiem i dobrą wolą można zrobić wszystko! Dla nas pełnych zapału i młodzieńczej energii nie ma przeszkód, któreby mogły hamować nasze poczynania.

Korzystając z doświadczenia poprzedników, łatwiej usuniemy to, co było złe i utrudniało pracę. Dotąd lecieliśmy może zbyt nisko, teraz musimy podnieść nasz lot. Podniesiemy go wyżej pracą, obowiązkowością, sumiennością. To nam da zadowolenie wewnętrzne i radość.

Jakkolwiek trudno jest już teraz przewidzieć, jak sprawy nasze będą się rozwijać, to z mej strony mogę dać solenne zapewnienie, że dołożę wszelkich starań, by ten obowiązek, który dzisiaj na mnie włożyliście, spełnić godnie i z honorem. Proszę tylko wszystkich o szczerą współpracę.

Dziękuję ustępującemu Zarządowi i Naczelnikowi za poniesione trudy nad rozwojem naszej Gminy.

Zwracam się z gorącą prośbą do Pana Dyrektora, Pana Profesora opiekuna Gminy Szkolnej jak również do całego Grona Profesorskiego, by wszelkie przyszłe poczynania nowego Zarządu poparli Swą cenną radą i pomocą." —

W końcu opiekun Gminy szkolnej, prof. Ludwik Werszler przypominając, że zadaniem samorządu szkolnego jest samodzielne, zorganizowane samokształcenie się moralne, umysłowe i społeczne dał szereg wskazówek na przyszłość, wynikających z obserwacji dotychczasowej działalności Gminy szkolnej. Na ręce nowego naczelnika złożył imieniem Dyrekcji i Grona profesorskiego życzenia pomyślnych wyników dalszej pracy. — Na tym Walne Zebranie Gminy szkolnej zakończono.

Na wspólnym posiedzeniu nowego Zarządu Gminy szkolnej i wszystkich komisji powierzono przewodnictwo komisji rewizyjnej kol. Michałowi Bednarskiemu (IV.), komisji opieki społecznej kol. Irenie Boratynównie (VII.), komisji obchodowej kol. Konradowi Kozłowskiemu (VII.), komisji świetlicowej kol. Jerzemu Trybusowi (IV.) komisji redakcyjnej kol. Zofii Broszkiewiczównie.

Od Redakcji.

Następny numer „Głosu Młodych" ukaże się w dniu 15-go czerwca br. już pod nową redakcją. Prosimy o wręczanie artykułów do tego przedwakacyjnego numeru najpóźniej do dnia 8-go czerwca. Sekretariaty wszystkich naszych organizacji i komisji prosimy o dostarczenie sprawozdań z działalności za maj i czerwiec.

Komisja redakcyjna: *Mieczysława Nagawiecka, Zofia Polończykówna, Jan Konieczny, Renata Hirkawska, St. Kiczmal.*
Opiekun: *prof. Ludwik Werszler.*

Drukarnia Fadena w Myślenicach. — Telefon Nr. 20.